

Rozważania o Regule świętego Benedykta – KFM – Rzym 01.09.2011

Wczoraj wieczorem była już prawie jedenasta, kiedy mogłem zabrać się do przygotowywania rozważania na dzisiaj rano, postanowiłem więc jako temat wybrać milczenie – w ten sposób jeśli powiem niewiele, samo milczenie będzie moją nauką...

To także rzecz odpowiednia mówić o milczeniu, powiedziawszy o dialogu. W klasztorze święty Benedykt zachęca nas do nauki mówienia i milczenia, co oznacza, że żadna z tych postaw nie stanowi sama w sobie absolutu. Absolutne milczenie mnichów to mit niebenedyktyński i również niecysterski. Co nie znaczy, że ciągle mówienie powinno stać się kolejnym mitem...

Święty Benedykt wymaga kultywowania milczenia, nauki milczenia, *studere silentium* – według pięknego zwrotu, którego używa w rozdziale 42 i wymaga tego w dwóch fundamentalnych celach: dla medytacyjnego słuchania Słowa Bożego i dla miłości wobec innych.

Rozdział szósty Reguły stawia wymóg kultywowania milczenia - jako *taciturnitas* - aby nie grzeszyć, ponieważ “życie i śmierć jest w mocy języka”, a dosłownie “w jego rękach”, *in manibus linguae* – “w rękach języka” jak mówi święty Benedykt, cytując Księgę Przysłów (RB 6,5; Prz 18,12). Wyrażenie wydaje się dziwaczne: język wyposażony w ręce, które wybierają życie lub śmierć. Język, słowo ma zatem zdolność posiadania, chwytania. Tak, jakby język był uzbrojonym kowbojem, który ma za broń słowa, którymi może grozić i zabijać. Milczenie jako małomówność jest więc rezygnacją z tej władzy, rozbrojeniem z broni wobec innej osoby, aby słowa między nami nie były ciągle pojedynkami, w których słabszy musi zginąć. Święty Benedykt wymaga również wyzbycia się jako broni słów, które uważamy za dobre: “Dlatego też ze względu na ważność milczenia, nawet na rozmowy dobre, piękne i budujące należy rzadko pozwalać uczniom dojrzałym” (RB 6,3).

Problemem jest to, iż rzadko jesteśmy panami jakości naszych słów i ich efektów wobec innych osób. Potrzebujemy rozmowy serca, która odebrałaby naszym słowom ich władzę, ich moc zaborczą i obraźliwą i stawałaby się coraz bardziej przekazywaniem Słowa Bożego, które stwarza każdą rzecz jako “rzecz dobrą” (por. Rdz 1), czyli błogosławiąc ją.

Aby tak się stało, święty Benedykt proponuje zasadniczo dwie rzeczy: milczenie i słuchanie. “Wypada bowiem, - mówi - by nauczyciel mówił i uczył, uczeń zaś powinien milczeć i słuchać” (6,6).

Słuchające milczenie jest więc dla świętego Benedykta podstawą miłości bliźniego. Milcząc i słuchając, uczymy się pojmosłowo już nie jako broń władzy w rękach naszego języka, ale jako nie nasz dar, który możemy tylko

przekazywać. A dobro, które to słowo czyni jest całe w Słowie, które otrzymujemy, jest ostatecznie całe w samym słowie jako Słowie Bożym, którego słuchamy w milczeniu.

Dla świętego Benedykta bez słuchania nie ma milczenia. Milczenie benedyktyńskie – i ogólnie monastyczne – nigdy nie jest “autystyczne”, nigdy nie jest zamykaniem się w sobie, ale stanowi akt relacji, *taciturnitas* właśnie, czyli rezygnację ze swojej kolei wypowiedzania słowa, aby słuchać innej osoby. Milczenie rodzi się właśnie z pokory w uznawaniu, że słowo drugiej osoby jest ważniejsze od własnego. Ale formować się w tym można tylko, jeśli kultywuje się słuchanie Boga, słuchanie Słowa Bożego, także poprzez pośrednictwo człowieka. Nasze milczenie jest w Słowie Bożym, jest koncentrowaniem się na jedynym Słowie, którego warto słuchać i które zawiera wszystkie słowa, całą prawdę, całą rzeczywistość: na Słowie, które stało się ciałem, na samym Chrystusie.

I dlatego we wszystkich fragmentach Reguły, w których jest mowa o wymogu milczenia – w godzinach nocnych (rozdział 42), w czasie posiłków (38,5), w czasie odpoczynku (48,5), przy wychodzeniu z oratorium po zakończeniu Służby Bożej (52, 2-3) itd. – racją dyscypliny milczenia jest – jak mówiłem – zawsze jednocześnie słuchanie Słowa i miłość braterska. Nie można oddzielać tych dwóch racji, ponieważ Słowo, którego słuchamy, jest Tym, w którym współlistnieją Prawda i Miłość. Syn Boży-człowiek, który mieszka pośród nas, to Logos i Agape. W Nim – jak wyraża to psalm 84 – “Miłość i Prawda spotykają się z sobą” (Ps 84,11) i w tym spotkaniu spotykamy się także my. Komunia pomiędzy nami, komunია braterska we wspólnocie jest owocem naszego przyjmowania Słowa, które jest Miłością; Słowa, które jest Miłością bliźniego. Dlatego cisza monastyczna jest głębsza niż spokój, niż “niehałas”, niż brak tego, co przeszkadza uszom i zakłóca sen. To cisza, która obejmuje wszystko i wszystkich w spotkaniu w Chrystusie Prawdy i Miłości bliźniego.

To milczenie, które słucha objęcia w Chrystusie Miłości i Prawdy generuje zatem nowe relacje wśród nas, staje się wewnętrzną przestrzenią wspólnoty i każdego z osobna mnicha i mniszki, aby przyjąć wszystkich. Święty Benedykt opisuje tę zapraszającą ciszę w rozdziale 53 o przyjmowaniu gości: cała wspólnota przyjmuje gościa w postawie pokory i milczenia, oddając w nim cześć Chrystusowi, którego przyjmuje (53, 6-7). Potem przełożony lub mnich przez niego upoważniony siada z gościem, który jest wprowadzany w słuchanie Słowa Bożego (53, 9). Zatem również gość wchodzi w ciszę poprzez słuchanie Słowa Bożego. Również do niego nie mówi się “Milcz!”, ale “Słuchaj!”.

Dopiero po tym słuchaniu pada się gościowi wszystko to, czego po ludzku będzie potrzebował (“*post haec omnis ei exhibeatur humanitas*”, 53,9). Dlatego wszystko, co otrzyma w klasztorze i od klasztoru będzie jakby zawarte w

nadrzędnym darze Słowa Bożego, a zatem wszystko będzie mu mówić o Miłości i Prawdzie, które spotykają się w Chrystusie, aby przyjąć całą ludzkość w Trójcy.

O. Mauro-Giuseppe Lepori
Opat Generalny